Nr. 92 Nakład 2000 egz. Sobota, dnia 9 sierpnia 1930. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Z wroniego Plutarcha.

Pod takim tytułem w ostatniej „Myśli Niepodległej" (nr. 1034. z d. 9. 8. br.) rozważa autor sprawę p. Wrony i p. Bobke - Prądzyńskiego z Chełmna.

Nowy dyrektor cukrowni chełmżyńskiej.

Chełmża, 6. 8. Tel. wł.

Prezesem zarządu cukrowni chełmżyńskiej został wybrany p. Jerzy Slaski z Orłowa. Pan Slaski zajmuje miejsce po zmarłym p. Wegnerze. Jest to wogóle pierwszy wypadek od czasu istnienia cukrowni, t. j. od przeszło 60 lat, że na czele zarządu tej największej w Polsce i podobno największej w Europie cukrowni stanął Polak.

Pożar tartaku dobrzyńskiego.

Dobrzyń, 7. 8. Tel. wł.

We wtorek, 5 bm. o godz. 5.20 rano wybuchł pożar w tartaku Żyda Kadeckiego. Spłonęło kilka metrów desek, oraz maszyna parowa, fabrykacji Wolffa, pędzona trocinami, używana od 17 lat. Straty są znaczne; pokryje je jednak ubezpieczenie, wynoszące 18 tys. dolarów. Straż dobrzyńska i golubska pracowały intensywnie. Pożar powstał przypuszczalnie od kotła (a).

Piorun zabił człowieka.

Golub, 7. 8. Tel. wł.

W czasie ostatniej burzy piorun zabił rolnika z Wilczewa (gmina Sokołowo, pow. Rypin), powracającego z końmi od orki. Spłoszone konie same wróciły do zagrody.

Pływanie „Daru Pomorza".

Antwerpja 6. 8.

Statek szkolny „Dar Pomorza", odbywający swą pierwszą podróż szkolną pod polską banderą przybył dn. 5 bm. o godz. 10 rano do Antwerpji. Na pokładzie statku oprócz oficerów i załogi znajduje się 108 uczniów państwowej szkoły morskiej.

Pływanie „Iskry".

Nowy Jork 6. 8

Statek szkolny „Iskra" zarzucił kotwicę w Newport w pobliżu Rhode Island. Pomimo niepomyślnych warunków atmosferycznych, statek przybył bez opóźnienia.

Stolica w 10-lecie „Cudu nad Wisłą".

Warszawa, 7. 8. Tel. wł.

Dnia 15 sierpnia przypada dziesiąta rocznica „Cudu nad Wisłą". W celu uczczenia tego pamiętnego w dziejach Polski momentu historycznego i zorganizowania uroczystego obchodu pamiątkowego, zawiązał się w stolicy pod przewodnictwem gen. E. de Henning Michaelisa, komitet obywatelski obchodu 10-lecia „Cudu nad Wisłą".

Prace komitetu nad zorganizowaniem obchodu dobiegają końca. Program uroczystości jest nader urozmaicony i wszystkie je na dni 14 i 15 b. m. Niewątpliwie wypadną one wspaniale.

Katastrofa lotnicza.

Lublin, 6. 8.

Dnia 5 bm. na polach wsi Kateny powiatu garwolińskiego, samolot aeroklubu akad. w Poznaniu, prowadzony przez pilota Ludwika Rosińskiego podczas przymusowego lądowania uległ zupełnemu rozbiciu. Pilot poniósł śmierć na miejscu.

Huragan pozrywał dachy.

W dniu dzisiejszym o godz. 5 po poł. przeszedł nad województwem nowogrodzkiem niebotowanej siły huragan, połączony z ulewą. Nad Baranowiczami przeszła trąba powietrzna, która zerwała dachy z 7 domów prywatnych i z 4 kolejowych. Poprzewracane zostały słupy telegraficzne i telefoniczne. Katastrofa wyrządziła znaczne szkody, sięgające kilkuset tysięcy złotych. Komisja miejska bada obecnie ściany kilku domów, uszkodzonych przez huragan.

Rozłam w obozie legjonów.

Legjoniści radomscy i lubelscy nie biorą udziału w zjeździe radomskim.

Warszawa, 7. 8. Tel. wł.

„Robotnik" (nr. 228) donosi z Radomia: — „Na zebraniu legjonistów i peowiaków w dniu 3 b. m. powzięto szereg doniosłych uchwał. Postanowiono w zjeździe radomskim udziału nie brać, lecz przeciwnie zbojkotować go wszelkiemi środkami, natomiast do Warszawy w dniu 10 b. m. wysłać delegację z 3-ch osób, za własne składkowe pieniądze, nie „dyspozycyjne". Dodać trzeba, iż zebranie liczyło 25 osób, było więc najliczniejszem zebraniem legjonistów w Radomiu od lat 6 i były to „stare leguny", a nie jacyś tam sympatycy, którzy brali udział w zebraniu przedzjazdowem, a których wraz z „legunami" dosłownie było 5-ciu. Nic więc dziwnego, że wójci sanacyjni muszą różnemi sztuczkami werbować chłopów na zjazd do Radomia, kłamiąc, iż Piłsudski będzie osobiście przyjmował podania o ziemię, że będą bezpłatne przedstawienia i t. d., jak to było w gm. Rogów.

Tyle nasz korespondent. Z innego źródła dowiadujemy się, że na 130 członków Związku Legjonistów w Radomiu nie mniej, niż 75 zgłosiło swoje wystąpienie ze Związku i przystępuje do nowej organizacji legjonistów - demokratów." —

W tymże numerze „Robotnik" donosi z Lublina:

— „Legjoniści lubelscy w dniu 1 sierpnia 1930 r. powzięli rezolucję, w której oświadczają, że dotychczasowe kierownictwo Związku Legjonistów zeszło z drogi, obranej w roku 1914, a tem samem nie realizuje haseł, głoszonych w tymże samym roku.

Wobec tego zebrani uchwalili, że na Zjazd Legjonistów w Radomiu nie pojadą, lecz postanowiono wybrać delegację na Zjazd do Warszawy." —

Straszliwa zbrodnia w Gnieźnie.

Zredukowany kierownik fabryki zabił dwie osoby, ranił robotnika i usiłował popełnić samobójstwo.

Gniezno 7. 8. tel. wł.

W dniu wczorajszym miasto Gniezno było widownią potwornej zbrodni. Około godziny 5-ej po południu do kantoru fabryki luster Warma przy ul. Lecha zgłosił się 28-letni Eugenjusz Przybylski, który przez 4 lata był kierownikiem tej fabryki i przed dwoma tygodniami został ze stanowiska swego zwolniony.

Przybylski spytał o szefa. Odpowiedziano mu, że szef wyjechał w sprawach firmowych do Gdańska, że jest natomiast w fabryce syn jego, młody Hans Warm. Przybylski wyszedł z kantoru, udał się w głąb budynku, do hali fabrycznej, przywitał się spokojnie z Hansem Warmem pocem błyskawicznym ruchem wyjął browning i czterema strzałami ranił śmiertelnie syna właściciela fabryki. Po dokonaniu swego czynu morderca zawrócił do kantoru.

Tam, na nieszczęście, z powodu zbyt dużej odległości, dzielącej obydwa budynki, strzałów nie słyszano. Przybylski wszedł do biura i dwoma strzałami zabił biuralistkę Kazimierę Skibińską, swoją dawniejszą narzeczoną. Kule utkwiły w głowie nieszczęśliwej dziewczyny.

Wyrafinowany morderca raz jeszcze wyszedł na podwórze. Trafił na chwilę, gdy przerażeni robotnicy przenosili dogorywającego, lecz jeszcze żywego Hansa Warma z hali fabrycznej do mieszkania. Przybylski znowu nacisnął cyngiel rewolweru, kierując lufę ku rannemu. Dwie kule trafiły Warma, trzecia zaś raniła ciężko w udo jednego z niosących rannego robotników, Franciszka Lewandowskiego.

Przybylski po raz trzeci wszedł do biura i tam, obok trupa Skibińskiej, strzelił sobie w skroń.

Cała krwawa tragedja rozegrała się w ciągu kilku minut, tak iż zaalarmowana policja przybyła na miejsce właśnie w chwili, gdy Przybylski popełnił zamach samobójczy.

Hans Warm umarł o 6-ej wieczorem, w godzinę po zajściu. Stan robotnika Lewandowskiego jest b. ciężki, lecz prawdopodobnie lekarze utrzymają go przy życiu. Zbrodniarz Przybylski, mimo ciężkiej rany postrzałowej głowy, żyje jeszcze.

„Dodatki reprezentacyjne" nie podlegają ograniczeniom.

Okólnik ministrów skarbu i spraw wewnętrznych.

Warszawa, 7. 8. Tel. wł.

Minister spraw wewnętrznych i minister skarbu wydali okólnik w sprawie ograniczenia wysokości wynagrodzeń dodatkowych funkcjonarjuszy państwowych.

Okólnik ustala jednak, że do wynagrodzeń, nie podlegających w tym wypadku ograniczeniom należą „dodatki reprezentacyjne" w kwocie 1500 zł miesięcznie, wypłacane wszystkim wojewodom i komisarzowi rządu m. Warszawy.

Wykręty niemieckie w sprawie podwyżki ceł.

Odpowiedź rządu Rzeszy na notę polską.

Warszawa 6. 8.

W dn. 4. bm. rząd polski otrzymał odpowiedź rządu niemieckiego na notę polską z dn. 14 czerwca br. w sprawie podwyższenia niemieckich ceł na artykuły rolnicze. W nocie swej rząd Rzeszy powołuje się na wyjaśnienia dane już poprzednio rządowi polskiemu, powtarzające argumenty dawniejsze o okolicznościach nagłych, które spowodowały podniesienie stawek celnych na artykuły rolnicze. Rząd Rzeszy stwierdza, iż mimo, że podwyżki z dn. 15 kwietnia, opierające się na tej samej podstawie co podwyżki ceł dawniejszych, to jednak podwyżka z dn. 15 kwietnia również przeprowadzona była w okolicznościach nagłych, gdyż dotychczasowa ochrona celna okazała się nie wystarczająca wobec ostrzejszego jeszcze niż w innych krajach kryzysu, jaki obecnie przechodzi rolnictwo niemieckie.

Z tych względów rząd Rzeszy nie jest skłonny rozpocząć z Polską rozmów o rekompensaty celem przywrócenia równowagi, naruszonej ostatnią podwyżką stawek niemieckich ceł na artykuły rolnicze, z inicjatywą której wystąpiła Polska zgodnie z procedurą konwencji handlowej, przyjętej na konferencji gospodarczej w marcu br. w Genewie.

Kandydaci z Prus Wschodnich.

Berlin, 6. 8.

Były minister von Keudell kandydować będzie w marchji brandenburskiej z ramienia partji konserwatywnej. Ruch wyborczy w Prusach Wschodnich zaczyna się ożywiać. Niemiecka partja narodowa, uznając w dalszym ciągu Hugenberga jako wodza, wystawiła na czele swej listy znanego agrarjusza von Oldenburga i Januschau, długoletniego posła do Reichstagu w okresie przedwojennym. Partja konserwatywna nie posiadająca dotychczas we wschodnich Prusach własnej organizacji otworzyła obecnie swe biuro partyjne i jako kandydata czołowego wystawiła hr. Westarpa. Stronnictwo państwowości Rzeszy wystawi z Prus Wschodnich prawdopodobnie jednego z członków zakonu młodo-niemieckiego. Organizacje rolnicze Prus Wschodnich wystawiają wspólną listę pod nazwą „Ostpreussische Landvolk", na czele której figurują byli minister rolnictwa i aprowizacji Rzeszy dr. Schiele, który już proszony jest o przyjęcie kandydatury.

Gość z Italji.

Warszawa, 7. 8. Tel. wł.

Prezydent senatu włoskiego p. Federzoni bawił w Gdyni i w Gdańsku, obecnie przebywa w Warszawie, skąd udaje się w najbliższym czasie do Berlina.

„Sucha" czy „mokra" Warszawa?

Warszawa 7. 8. tel. wł.

Magistrat stołecznego miasta Warszawy nosi się z zamiarem wystąpienia do rady miejskiej z propozycją urządzenia plebiscytu w sprawie, czy w stolicy ma być wprowadzony zakaz sprzedaży wódek, czy też nie. (Warszawa tedy będzie się musiała wypowiedzieć, czy chce być „sucha", czy „mokra").

Postrzelenie przemytnika.

Wilno 6. 8.

Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza ubiegłej nocy usiłowali zatrzymać przemytnika, przekradającego się przez granicę litewską do Polski. Przemytnik nie usłuchał wezwania do zatrzymania się i usiłował zbiec, pomimo strzałów ostrzegawczych. W czasie strzelania został on ranny. Przy przemytniku znaleziono 100 kg. sacharyny wartości 7.500 zł.

I oni jadą do Spały.

Delegaci „Kościoła Narodowego" gośćmi p. Prezydenta.

W ostatnim numerze „Polski Odrodzonej" (nr. 15 z dn. 1. 8. bm.) czytamy, że dn. 7 bm. przybywa do Gdyni „pielgrzymka" delegatów kościoła narodowego w Ameryce która powitana zostanie w porcie przez delegatów kościoła narodowego w Polsce i... przedstawicieli rządu polskiego.

Wycieczka ta odwiedzi szereg miast, w których ruch kościoła narodowego okazał jako taką żywotność a dnia 15 sierpnia złoży hołd panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w Warszawie. — „Dnia 17 sierpnia — jak informuje organ kościoła narodowego — pielgrzymi wyjadą do Spały na zaproszenie Pana Prezydenta, gdzie wezmą udział w dożynkach" —. Czem zasłużyli sobie „sekciarze" na to specjalne wyróżnienie, to pozostanie tajemnicą, której sprężyn nie trudno się domyśleć.

Statystyka rzemiosła żydowskiego.

Dane Żydowskiego Instytutu Naukowego.

Żydostwo zalewa nas na każdym odcinku — kapitał w ich ręku, przemysł przez nich okupowany, w handlu opanowali wszystkie ważniejsze drogi, bo nawet w rzemiośle biją nas poważnym odsetkiem.

Oto Żydowski Instytut bankowy wydał przed niedawnym czasem biuletyn nr. 1., w którym zawarte są nader ciekawe dane statystyczne, odnoszące się do życia społeczno - gospodarczego Żydów w Polsce. Sięgnijmy po parę cyfr, zwłaszcza rzemieślniczych.

Nie mając pod ręką oryginału biuletynu skorzystać musimy z artykułu, zamieszczonego w żydowskim „Nowym Dzienniku“ (nr. 205 z d. 5. 8. br.) w którym czytamy:

— „Pewne pojęcie o tem, jak przedstawia się udział rękodzielnika żydowskiego w rzemiośle kraju, dają nam wyniki rejestracji rzemieślniczej w Polsce. Rejestracja, prowadzona przez Izby Rzemieślnicze na dzień 1 stycznia b. r., obejmuje tylko część ogółu rzemieślniczego w Polsce, gdyż prawo przemysłowe nie obejmuje szeregu ważnych zawodów, a ponadto duża liczba rzemieślników, a w szczególności Żydów, nie zarejestrowała się.

Według obliczeń Ministerstwa Przemysłu i Handlu znajduje się w Polsce 315 tysięcy rzemieślników, z których 117 tysięcy nie poddało się rejestracji. Uwzględniając tylko dane, wynikające z rejestracji, wypada, że przeciętny udział Żydów wśród rzemieślników w Polsce wynosi 39,7 procent (78,499 rzemieślników żydowskich).

Gdy odciągniemy województwa zachodnie, gdzie element żydowski jest bez wszelkiego znaczenia (ogółem 101 rzemieślników żydowskich na ogólną liczbę 46.995) podniesie się odsetek Żydów do 51,9 procent.

Na tak znaczny odsetek Żydów w rzemiośle wpłynął duży udział Żydów w branży odzieżowej, w której koncentruje się największa liczba rzemieślników żydowskich (39.696). Cyfry przytoczone w Biuletynie świadczą o nader daleko posuniętej jednostronności rzemiosła żydowskiego, przyczem przewaga Żydów zaznacza się w zawodach wybitnie rzemieślniczych, zaś chrześcijanin w zawodach o charakterze raczej fabrycznym.“ —

Cyfry te zmuszają swą siłą rzemiosło polskie — o ile nie chce być pochłonięte przez większość żydowską — do samoobrony.

Najważniejsza rola w tym wypadku przypadnie rzecz naturalna ziemiom zachodnim.

Ci, którzy realizują „Sofortprogramm“.

Kolegjum z nominacji.

Berlin, 6. 8.

Według ostatnich informacyj tutejszej prasy, na czele akcji pomocy wschodniej stanie kolegjum, w skład którego wchodzą następujące cztery osoby: z ramienia Rzeszy minister Trewiranus oraz dyrektor departamentu ministerstwa wyżywienia Wachsmann, z ramienia rządu pruskiego minister opieki społecznej dr. Hirtsiefer oraz sekretarz stanu pruskiego ministerstwa rolnictwa dr. Krueger.

Co do przynależności partyjnej członków kolegjum, to przedstawia się ona następująco: Trewiranus jest jednym z twórców niedawno powstałego stronnictwa konserwatywnego. Wachsmann jest demokratą, Tirtsiefer jest członkiem centrum katolickiego, dr. Krueger należy do socjaldemokratów.

Na komisarzy okręgowych przewidziane są następujące nominacje: 1) dla Prus Wschodnich radca ministerjalny Mussehl, 2) dla Pomorza pruskiego Dewitz, 3 dla marchij pogranicznych łącznie z częścią Brandenburgji na wschód od Odry radca ministerjalny Frankenbach i 4) dla Śląska opolskiego Titman, zaś dla G. Śląska nadprezydent Lukaschek.

Zeznania aresztowanego Samojłowa.

Pobrał on sobie 20000 dolarów z kasy „Rusawtorgu“, gdyż rząd sowiecki skonfiskował mu majątek.

Berlin, 6. 8.

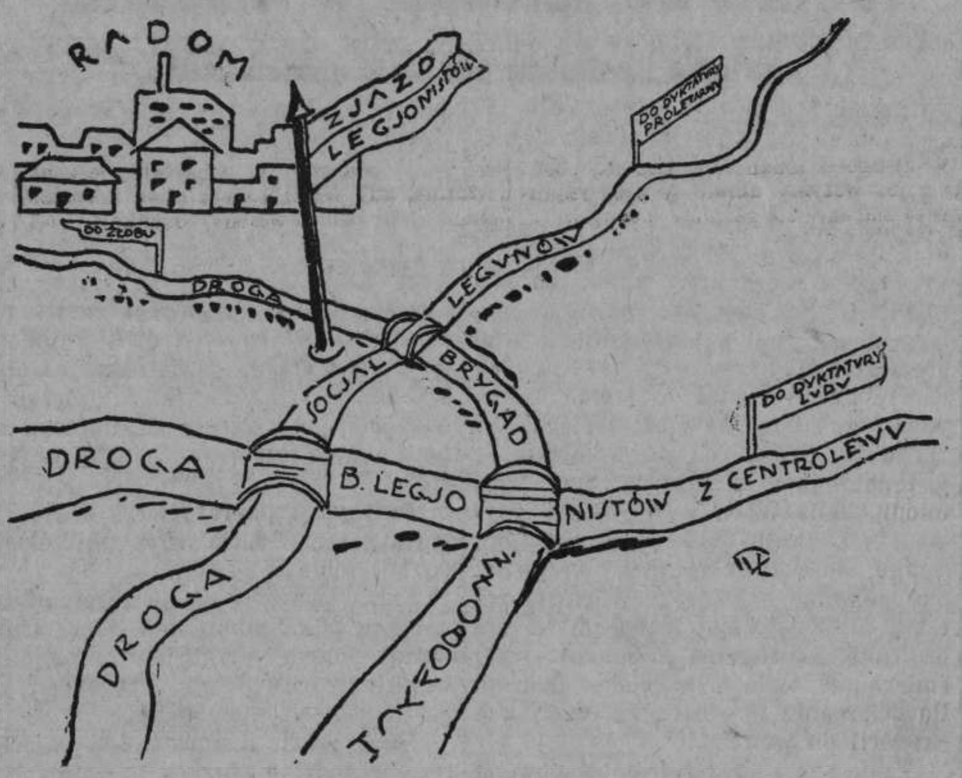
Powody aresztowania w Berlinie dyrektora sowieckiego towarzystwa handlowego „Rusawtorgu“ Iwana Samojłowa według zeznań aresztowanego w sprawie sprzeniewierzeń przedstawiają się następująco: Towarzystwo Rusawtorg w Wiedniu znajmuje się głównie importem towarów rosyjskich do Austrji, a filja tej firmy znajduje się również w Berlinie. Ponieważ przedsiębiorstwo to od pewnego czasu wykazywało stale pasywa, miało więc być rozwiązane, a likwidatorem został wyznaczony z ramienia rządu sowieckiego Samojłów, który po zlikwidowaniu przedsiębiorstwa w Wiedniu przybył do Berlina, aby rozwiązać również i filję berlińską.

Jak twierdzi Samojłow, rząd sowiecki wezwał go do powrotu do Rosji. Wezwaniu temu Samojłow zadość nie uczynił. W odpowiedzi na to rząd sowiecki miał skonfiskować majątek jego w Rosji. Wówczas Samojłow podjął z kasy towarzystwa „Rusawtorgu“ 20 000 dolarów jako odszkodowanie za skonfiskowany majątek. Rząd sowiecki wniósł przeciw Samojłowi doniesienie karne w Wiedniu i Berlinie za sprzeniewierzenie. Ponieważ Samojłow przeniósł się w międzyczasie z Wiednia do Berlina, przeto prokuratura wiedeńska prosiła władze kryminalne w Berlinie o aresztowanie go, stawiając równocześnie wniosek o wydanie Samojłowa, na skutek czego Samojłow został aresztowany.

Filja berlińska towarzystwa „Rusawtorgu“ wniosła również przeciw Sajmołowowi doniesienie karne w sądzie okręgowym w Berlinie. Oskarżony zaprzecza energicznie, jakoby dopuścił się sprzeniewierzenia. Obrońca Samojłowa zaproponował sądowi złożenie sumy 20 000 dolarów do dyspozycji do chwili rozstrzygnięcia sprawy w drodze dochodzenia cywilnego. Chwilowo Samojłow pozostaje nadal w areszcie.

Międzynarodowy zjazd izb handlowych w Krakowie.

Jak donosi „Iskra“, w połowie września ma się odbyć w Krakowie międzynarodowy zjazd izb handlowych, na który przybyć mają delegaci z Anglji, Francji, Austrji, Bułgarji i Jugosławji. Obrady obliczone są na 10 dni.



Zjazdy i rozjazdy.

Przeczucie śmierci.

W austrjackiem miasteczku Neusatz umarł 61-letni maszynista Józef Trunk, który już dawno przepowiadał, że czeka go śmierć z końcem lipca. Wymówił więc swe mieszkanie, rozdarował między przyjaciół całe swoje mienie, tak że w zajmowanym przez niego pokoju znajdowało się tylko łóżko. Poczyniwszy wszystkie przygotowania udał się jeszcze do przedsiębiorstwa pogrzebowego, gdzie zapłacił za swój pogrzeb. Powróciwszy do domu, położył się do łóżka, a wezwany lekarz stwierdził uwiąd starczy. W przeciągu następnego dnia Trunk coraz bardziej opadał z sił i wreszcie wcześnie po południu umarł.

Świętokradztwo w Chełmnie.

Chełmno, 7. 8. tel. wł.

W środę dnia 6 bm. w godzinach popołudniowych dokonali nieznani sprawcy rozbicia i opróżnienia trzech puszek w tut. kościele farnym. Od puszek pourywano kłódki. Ile pieniędzy wpadło w ręce opryszków niewiadomo. Jest to już w krótkim czasie trzecie zrzędu świętokradztwo w tut. kościele parafjalnym.

Katastrofa kolejowa.

Katowice 6. 8.

Dziś o godz. 4.29 nad ranem na linji Wodzisław—Turze Śląskie wykoleił się pociąg osobowy wskutek podmycia toru przez burzę. Z szyn wyskoczył parowóz i 4 wagony, 9 pasażerów odniosło lekkie kontuzje. O godz. 11 przed poł. tor był już naprawiony.

Upały w Ameryce.

Wiedeń 6. 8.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie z Nowego Jorku, posucha, panująca w Stanach Zjedn. wyrządziła poważne szkody. Panuje zupełny brak paszy dla bydła. Przewodniczący zjednoczenia farmerów zwrócił się do rządu o natychmiastowe kredyty na zakup paszy.

Porażone piorunem.

Berlin 6. 8

W majątku Wasserleben w górach Harcu w czasie burzy piorun uderzył w grono pracujących w polu polskich robotnic rolnych. Jedna z robotnic zabita została na miejscu inne zaś sparaliżowane.

Dar dla bohaterskiej lotniczki.

Londyn 6. 8.

Olbrzymie tłumy publiczności wśród objawów niesłychanego entuzjazmu odprowadziły dziś słynną lotniczkę miss Amy Johnson do lokalu, gdzie redakcja „Daily Mail“ wręczyła jej jako dar czek na 10.000 funtów szterl.

Wrażenia min. Eynac'a

Paryż 6. 8.

Havas donosi: Po powrocie z Warszawy minister lotnictwa Eynac w rozmowie z redaktorem „Le Temps“ dał wyraz swemu zadowoleniu z powodu przyjęcia, które mu zgotowano w Polsce.

— Jakto? twoja żona pragnie samochód — a ty jej kupujesz naszyjnik z pereł?

— Nie mogę przecież kupić fałszywego samochodu!

(Judge N. Jork) S. F.

Potworna zbrodnia.

Z Katowic donoszą:

W dniu 23 ub. m. w okolicy Białej zwabiona została i uprowadzona do lasu przez jakiegoś mężczyznę 20-letnia Elfryda Rybakówna, pod pozorem odniesienia walizki. Od tego czasu ślad po niej zaginął. W ubiegłą niedzielę po południu spacerowicze natknęli się w lesie na zwłoki uprowadzonej Elfrydy Rybakówny, które leżały w zaroślach. Wynik badania lekarskiego wykazał, że morderca najpierw zniewolił Rybakównę, a następnie zmasakrował ją nożem na całem ciele. Policja jest już na tropie zbrodniarza.

Ile mamy lasów państwowych w Polsce.

Dyrekcje lasów państwowych przeprowadziły ostatnio dokładne pomiary obszarów leśnych. Pomiary te wykazują, że ogółem w skład dóbr państwowych wchodzi 2 906 470 hektarów lasów.

J. I. Kraszewski. 18

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

W kwiecistych ramkach złoconych świeciły zwierciadła, ściany blado - liljowa okrywała materja jedwabna, na kominie, gerydonach, stolikach porcelany było pełno i bronzów, posadzkę okrywał miękki kobierzec. Brühl z nogami wyciągnionemi, sparty wygodnie na miękkiej poręczy krzesła, z rękami złożonemi, które z bogatych mankietów pięknemi kształty się dobywały i świeciły kilkoma pierścieniami, zdawał się zatopiony w myślach i rachubach.

Niekiedy tylko, gdy wewnątrz domu drzwi jakie skrzypnęły, podnosił się i nasłuchiwał, a gdy nikt się nie zbliżał, wracał do swych dumań i zamyślenia. Wzrok czasem padł na zegar, stojący na kominie, bo tylu obarczony obowiązkami pan musiał obliczać się z czasem, tak jak się liczył z ludźmi i pieniędzmi.

Od paziowskich lat, mimo pracy i wzruszeń, twarz młoda nie straciła świeżości, ani oczy żywego połysku; czuć w nim było zachowanego dla przyszłości człowieka, który miał więcej nadziei, niż wspomnień.

W głębi domu jedne po drugich po cichu zaczęły się drzwi odmykać. Brühl nastawił ucha, kroki się ku drzwiom zbliżały. Chód dawał poznać człowieka, był ostrożny, miękki, służbisty, kogoś takiego, co zwykł był przychodzić, ale do którego jeszcze nie przychodzili drudzy.

— To on — szepnął — Brühl i podniósł się w krześle. — To on...

Puknięcie do drzwi było tak lekkie i poszanowania pełne, jakby bawełnianemi palcami dotknął ktoś tylko aksamitnej opony. Brühl cicho odezwał się: Herein — i drzwi uniosły się na zawiasach, tak że skrzypnąć nie mogły, a zamknęły się, nie wydając głosu. U drzwi stał człowiek z rodzaju tych, co się po dworach tylko znajdują, bo tylko do dworów się rodzą, i choć kolebka ich stała w stajni, trumna pewnie w pałacu się znajdzie. Postać miał słuszną i zreczną a silną, giętką i wyrobioną do wszelkiego ruchu, jak dziecię kuglarza; lecz niczem ona była przy twarzy. Na pierwszy rzut oka na tej masce, hieroglifami startemi zapisanej, nie widać było nic. Nieznaczące rysy, zimne oblicze, pospolita całość, coś ani pięknego, ani brzydkiego, a jednak niezwyczajnego. W marszczkach, które nikły, gdy milczał, chowały się wszystkie sprężyny, co twarzą władały. Spokojny, wypogodzony, z ustami tak ściętemi, że ich prawie widać nie było, pokorny, stał u drzwi przybyły i czekał, aby z niego słowo dobyto.

Strój nie zdradzał stanu. Nie był wytworny, ani bijący w oczy: suknia ciemna, guziki stalowe, kamizela skromnie szyta, reszta ubioru czarna; u trzewików klamry szmelcowane, prawie niewidoczne, u boku szpadka z rękojeścią stalową, na głowie peruka, która starała się być więcej urzędową i poważną, niż zalotną. Pod pachą czarny kapelusik bez galonów, na jednej ręce rękawiczka ciemna, mankiety nawet karbowane z batystu zapomniał obszyć koronką.

Brühl, zobaczywszy wchodzącego, wstał tak żywo, jakby go sprężyna rzuciła, i przeszedł się po pokoju.

— Hans, — odezwał się — mamy pół godziny czasu; wezwałem cię dla ważnej rozmowy. Otwórz, proszę, drzwi, czy w przedpokoju niema nikogo.

Posłuszny Hans, którego drugie imię było Chrystjan, a nazwisko Hennicke, drzwi cicho przymknął, rzucił okiem i dał znak ręką, że są sami.

— O tem wiesz, — rzekł Brühl — że n. pan wczoraj mnie mianować raczył dyrektorem akcyzy i wicedyrektorem podatków.

— Chciałem mu właśnie powinszować — rzekł Hennicke z ukłonem

— Nie masz czego — odwracając się nagle z miną dobrze odgrywającą zafrasowanie, przerwał Brühl. — Jest to nowy, wielki ciężar na słabe moje ramiona.

— Które mu podołają — dodał z nowym ukłonem stojący u drzwi.

— Hans, — zawołał Brühl — w dwóch słowach: chcesz mi być pomocą, ręką prawą, chcesz poprzysiąc mi wierność i posłuszeństwo bez granic, niezłomne; chcesz na złamanie karku bodaj iść ze mną? Mów...

— Ale my we dwóch karku nie możemy skręcić — z cichym, zimnym uśmiechem szepnął Hennicke i potrząsł głową.

— Potężniejsi od nas je kręcili.

— Tak, ale od nas dwu, ekscelencjo, zręczniejszych nie było. Siła i potęga, to jeszcze nic, kto ich użyć nie umie. Ja wam ręczę, potrafimy.

— Ale ważysz się dzielić moje losy i iść ślepo, z zawiązanemi oczyma?

— Bylem rąk nie miał związanych, — odparł Hennicke — zgoda.

— Pamiętaj tylko, — chłodno rzekł Brühl — to nie płoche słowa, to uroczysta ma być przysięga.

Z jakimś szyderskim wyrazem Hennicke podniósł rękę z dwoma palcami do góry i rzekł:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszechsłowiański zlot sokoli w Belgradzie.

(Od własnego korespondenta).

Wycieczka nad Adrjatyk. — Sebenik. — Katastrofa okrętu. — „Karadjordje".

Po zjedzeniu wieczerzy i po pożegnaniu gościnnego gospodarza hotelu „Bevgrad" ruszyliśmy do portu. Zdaleka już widoczny wspaniały okręt luksusowy „Karadjordje", który ma nas zawieźć do Suszaka. Bagaż nasz już dawno ulokowano na okręcie, więc bez pośpiechu zdążamy na pokład I klasy. Wszędzie rojno i gwarno; — sokolstwa naszego około 150 osób, bo przypadkiem zeszły się wszystkie wycieczki nasze na statku, zdążając do Suszaka.

Drugie tyle, to sokoli czescy z rodzinami, potem dość liczni Jugosłowianie, kilku Włochów i kilku wiedeńczyków. O godz. 7,30 ruszamy, żegnani gromkiemi okrykami publiczności. Na naszym górnym pokładzie wszyscy zdobywają leżaki, tak, że po chwili pokład cły zastawiono niemi do ostatniego miejsca. Długo obserwujemy oddalający się Split oraz wybrzeże. — „Karadjordje" znacznie prędzej jedzie jak „Dubrownik", którym jechaliśmy przedwczoraj — nic dziwnego zresztą — jest to dwukominowiec o tonnażu 1600 tonn, znacznie większy, zatem i okazalszy. Dopóki zmrok nie zapadł obserwowaliśmy w blaskach zachodzącego słońca skąpane wybrzeże — później oddalając się od niego, śledziliśmy w zmroku wieczornym migocące błyski latarni morskich.

Schodzimy do jadalni na kawę, inni na wino; — podziwiamy wspaniałe urządzenie jadalni, kabin i saloników. Wszędzie wesoły rozgwar, kółka i kółeczka znajomych i obcych omawiających wrażenie z miejscowości niedawno zwiedzanych. Wychodzimy na pokład, gdyż zbliżamy się do Sebeniku — zdala już widoczny oświetlony bulwar nadmorski. Okręt przybija do brzegu i po krótkim postoju ruszamy dalej. Noc piękna, ciepła i cicha, księżyc chyli się ku zachodowi a morze spokojne bez fali jak tafla jeziora.

Część pasażerów odpoczywa lub śpi na leżakach — inni omawiają właśnie, czy iść do kabin, czy zostać na pokładzie. — kołów i sokolic zajęli kilka kabin po prawej stronie statku. Po lewej ulokowali się Czesi znacznie liczniej od nas — większość została na pokładzie. Długo gwarzono jeszcze, zanim sen nas zmorzył; — zeszły się Warszawa, Śląsk, Wilno, Kielce, Pomorze, Małopolska i Poznań po prawej tylnej burcie, dyskutując żywo nad sytuacją w kraju — o metodach rządzenia itp. Grono topniało, więc w piątkę zeszliśmy jeszcze raz do jadalni i popijając „kawuńcię" wyśmienitą kończyliśmy gawędę. A potem na leżaki. Mimo zmęczenia jakoś do snu nie było mi skoro — poszedłem tedy tuż pod mostek kapitański i przez otwarte okno śledziłem kierunek jazdy, pomiędzy migocącemi światłami latarni morskich. Koło mnie na leżakach ułożyli się druh Wolski z Lubawy po lewej i jakiś wiedeńczyk — po prawej jeden z sokołów czeskich. Później zamknąłem okno i wróciłem do swego leżaka koło druha dr. Piotrowskiego z Wąbrzeźna.

Po chwili leżenia zdawało mi się korzystniej przenieść się na opuszczone przed chwilą miejsce koło mostku kapitańskiego, więc zabrałem mój leżak i wśród szeregu śpiących, przedostałem się naprzód, lokując się po prawej stronie druha Wolskiego. Z oddali jak przez sen widziałem doganiający nas oświetlony duży statek i zasnąłem... Nagle — huk przeraźliwy i wstrząs okropny zrzucił mnie z leżaka wprost na otwarte nad maszynerją i jadalnią I klasy okna wentylacyjne. Uczułem dotkliwy ból w prawej nodze i spojrzałem w dół — jadalnia straszny widok zdruzgotonia przedstawiała, — na drzazgach zauważyłem strzępy ludzkie i krew rozbryzganą — moment ten starczył, by uprzytomnić katastrofę — nic nie mówiąc wśród strasznego zgiełku i krzyku rannych doskoczyłem do lewej burty i zrozumiałem co się stało. Tuż przed nami wkleszczony dziobem w lewą ścianę statku naszego, pod mostkiem kapitańskim zniesionym zupełnie, stał rzęsiście oświetlony duży okręt włoski „Francesco Morosini". Spojrzałem naprzód i wdół — właśnie jeden z druhów naszych przeskoczył na pokład „Morosiniego", który zaczął cofać się, by oswobodzić nas ze strasznego zderzenia. Widzę zbryzgany krwią i strzępami ciała kadłub „Morosiniego" a nasz biedny „Karadjordje" ze straszliwie rozdartą ścianą, przechyla się gwałtownie w lewo — maszyny jeszcze pracują — panika okropna na statku wybuchła; — śpieszę na dół zobaczyć i widzę, jak woda płynie pomiędzy kabinami, z których rozlegają się krzyki rannych i żywych.

Szukanie wybrzeża. — Bez pary i światła. — S. O. S. — Wyratowani. — Ostatni.., polscy sokoli. — Smutny bilans.

Widząc, że woda zalewa statek, zwątpiłem w nasze ocalenie — więc zrezygnowany wracam na pokład; organizujemy pomoc rannym, staramy się uspokoić ogarniętych paniką — właśnie statek na chwilę uzyskał równowagę by po chwili przechylić się na prawo. Obserwuję ruch statku i konstatuję, że jedziemy całą parą naprzód i to na widniejące z oddali wybrzeże. Po chwili kapitan statku daje polecenie trzymania się mocnych przedmiotów; — górzysty brzeg już lepiej widoczny się staje mimo w nocy — była 2-ga godzina i 10 minut.

Lekki wstrząs i statek zatrzymał się — osiadł na mieliźnie. Teraz dopiero zrozumiałem, że równie dobrze na skały trafić mogliśmy a chodziło tylko o zbliżenie się do brzegu. Przeraźliwy świst wypuszczanej na gwałt obu kominami pary, zwiastował niebezpieczeństwo eksplozji kotłów — maszyny już stały a po chwili wraz z parą straciliśmy i światło.

To był moment najtragiczniejszy! Mimo że znaliśmy powagę położenia, opanowaliśmy panikę udanym spokojem; — rzucono się do pasów ratunkowych, bo statek przechylił się mocno w prawo a tył osiadał coraz głębiej w wodę. Obserwowaliśmy sprawcę katastrofy „Francisco Morosinigo", który również stał w miejscu i po chwili, reflektorem zaczął nasz statek oraz jego położenie badać; — obawialiśmy się że dzięki strzaskanemu dziobowi nie będze nas mógł ratować; a nasze łodzie ratunkowe strzaskane; dwóch tylnych spuścić nie można, gdyż maszynerja nie działa.

Do brzegu przeszło 1600 mtr.; niektórzy skaczą do wody. Trudno opisać co się na statku naszym działo; — całym wysiłkiem woli uspakajamy kobiety i dzieci, nie dopuszczając do rannych i zabitych. Sokolice nasze bandażują, sokoli wydobywają z kabin rannych i uwięzionych przez skłeszczenie się drzwi i okien. Raz po raz pada smuga światła na nasz statek z reflektora „Morosiniego". Doszedłem do kabiny radjotelegrafisty i widzę jak iskiernik podaje w przestworza „S. O. S." „ratujcie nasze dusze"!

W ciemności trudno naprzód się posunąć — już wszyscy ubrani w pasy ratunkowe — staramy się żartami spokój utrzymać tem więcej, że i kapitan krąży wśród pasażerów i zapewnia, że statek teraz utonąć nie może i niebezpieczeństwo minęło.

Nie wiem jak długo to trwało, w każdym razie, chwile oczekiwania ratunku przedłużały się przykro, aż zauważyliśmy, że z oddalonego od nas o jakie 1½ klm. statku włoskiego „Morosini" zaczęto spuszczać 4 łodzie ratunkowe, które następnie w smudze światła reflektora zbliżały się do nas, aż podpłynęły pod prawą przechyloną burtę.

A więc wyratowani!

Tymczasem ciężką walkę stoczyliśmy — organizując opuszczanie statku! Trzeba było brutalnie wprost torować drogę, dzieciom, kobietom i rannym. Ileż to ludzi pchało się naprzód z bagażem w ręku — gwałtem dobijając się do łodzi! I tu znowu sokolstwo nasze chlubnie się odznaczyło.

Akcja ratunkowa na okręcie w naszych była rękach — toteż łodzie zabierały porządkowo dzieci, kobiety i rannych, potem mężczyzn, a sokoli polscy zeszli ostatni z pokładu „Karodjordje".

Była godzina 6-ta rano, gdy znaleźliśmy się na pokładzie „Francisco Morosini"; — łodzie ratunkowe wracały jeszcze kilka razy na nieszczęsny statek, by zabrać bagaże oraz zabitych, których zabraliśmy 8-miu. Rannych umieszczono w kabinach i salach; — lekarzy ani opatrunków nie było. Poszedłem do kabiny radjotelegrafisty, który również wzywał przed chwilą pomocy a teraz telegrafował o lekarza i środki opatrunkowe.

Smutek i przygnębienie maluje się na wszystkich twarzach choć serca ślą Bogu dzięki za ocalenie. Mężowie szukają swych żon lub żony mężów, których na „Karadjordji" odnaleźć nie mogli.

Prof. Nowakowski z Grudziądza stracił narzeczoną (Czeszkę) — chodzi do pokładzie jak nieprzytomny, wołając do marynarzy włoskich: „to wyście ją zamordowali"; — po chwili wnoszą zwłoki zabitych — więc usiadł nad zwłokami ukochanej, zastygły w bólu! Tymczasem dzień się robi — fotografujemy biedny „Karadjordje" z oddali, zanużony do połowy w wodzie. Z boku widoczny otwor ogromny od góry do dołu rozciętej ściany W żalaztwie skręconem i przedartem straciło życie 8 osób — z trudem uwolniono rannych, z okropnych kleszczy — mijam właśnie stołowego z jadalni, który przed paru godzinami w bajecznym humorze kawę mi podawał — konający!

Dopiero teraz zjawiają się liczne statki rybackie i inne przybywające na ratunek! Jest 6.30. Coby się stało, gdyby „Morosini" w środek naszego statku — w maszyny wjechał? Eksplozja kotłów zniosłaby oba statki! Coby się stało, gdyby „Karodjordje" zamiast na mieliznę, na skały trafił? Coby się stało, gdyby „Morosini" nie był w stanie nas ratować? — Krótka odpowiedź: prawdopodobnie nie pisałbym ja, ani dużo innych, swych wrażeń z tej podróży! O tem rozmyślaliśmy właśnie, gdy Włosi gorącą kawę i koniak zaczęli roznosić wśród rozbitków. Na przysmak — nie zły trunek — dobra zasada, więc przepiliśmy nerwy, nadwerężone trochę przejściami na statku.

O siódmej 6-go lipca (niedziela) ruszyliśmy naprzód. Stwierdzamy na mapie, że katastrofa nastąpiła przy wjeździe do kanału Pasmańskiego, niedaleko Biogradu pomiędzy Sabanikiem a włoskim portem Zodar — do którego zdążamy. — „Morosini", aczkolwiek przód ma strzaskany, zdołał uszczelnić i zamknąć komory bezpieczeństwa — jest to okręt duży, 2800 tonn, o popędzie motorowym.

Należy do najwspanialszych włoskich okrętów pasażerskich, tak jak „Karodjordje" do jugosłowiańskich.

Ogólnie winę przypisują wszyscy Włochom. Na „Morosinim" było zaledwie 40 pasażerów — na „Karadjordji" około 500. Ocalenie „Karodjordji" od gwałtownego zatonięcia, zawdzięczamy kapitanowi statku, który wykorzystał zdecydowanie pracujące jeszcze maszyny, dla zbliżenia się do lądu i szczęśliwie trafił na mieliznę.

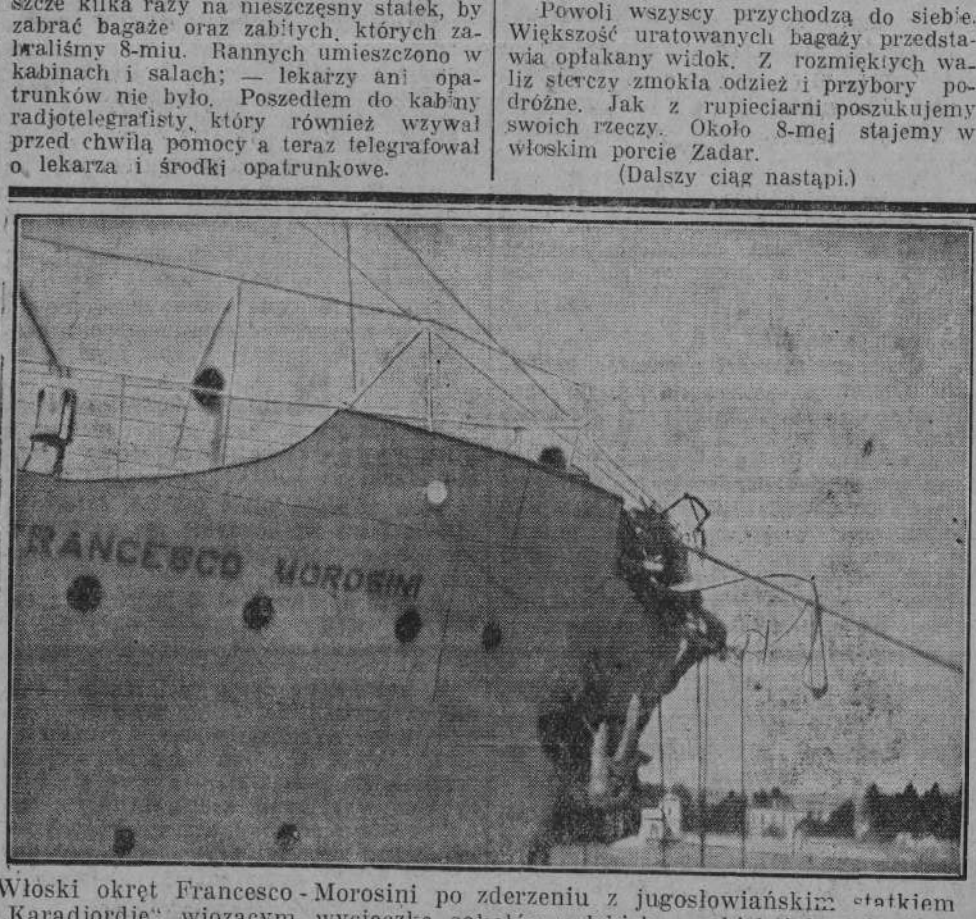
W drodze skonstatowaliśmy, że z pośród Polaków nikt życia nie stracił — mamy tylko kilku rannych a spora część potraciła bagaże, odzienie, pieniądze i paszporty.

Powoli wszyscy przychodzą do siebie. Większość uratowanych bagaży przedstawia opłakany widok. Z rozmiękłych waliz sterczy zmokła odzież i przybory podróżne. Jak z rupieciarni poszukujemy swoich rzeczy. Około 8-mej stajemy w włoskim porcie Zadar.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Belgrad — przed polską kwaterą: na lewo dh. dr. Piotrowski z Wąbrzeźna, na prawo dh. Wolski z Lubawy. Fotogr Czarnota-Bojarski, Wąbrzeźno.



Włoski okręt Francesco-Morosini po zderzeniu z jugosłowiańskim statkiem „Karadjordje" wiozącym wycieczkę sokołów polskich, czeskich i jugosłowiańskich. (Fotografował Czarnota-Bojarski, Wąbrzeźno, w porcie Jadar.)

Tydzień Sokała na Pomorzu

rozpoczął się 3 bm. i trwać będzie do niedzieli 10 bm. włącznie.

Nie wątpimy ani na chwilę, że wszystkie gniazda sokole, ale bezwzględnie wszystkie na całem Pomorzu skorzystają z tej nadarzającej się okazji i urządzą publiczną zbiórkę, aby uzdrowić finanse gniazd.

Przewodnictwo Dzielnicy zna dobrze stan gniazd, daje zatem możność wszystkim do wykorzystania tej raz w roku nadarzającej się okazji uzyskania funduszów na cele sokole. Trzeba dobrze obmyśleć przeprowadzenie Tygodnia, aby on oprócz sukcesu moralnego, przyniósł i korzyść materjalną.

Do Szan Obywatelstwa zanosimy serdeczną prośbę, aby usiłowania nasze poparło wedle sił i możności. Nie idzie nam o wielkie sumy, lecz niechaj każdy w miarę możności złoży choć skromny datek do puszki czy na listę na rzecz „Sokoła".

Przy tej okazji zwracamy uwagę, że w szeregach naszych mamy tych najbiedniejszych, którym pomóc musimy, bo to nasz obowiązek. Udajemy się o tę pomoc do całego społeczeństwa, wierząc, że nam nie odmówi, ale poprze z całą gotowością.

Kto czuje się naprawdę Polakiem, ten wstąpi do „Sokoła" i wraz z nami pracować będzie nad krzewieniem idei sokolej.

Komu zdrowie narodu leży na sercu, ten choć drobnym datkiem poprze „Sokoła" — bo w zdrowem ciele żyje zdrowy duch, a tego chcemy z pewnością wszyscy.

A my tutaj na krańcach naszej Rzeczypospolitej stoimy nas straży naszych najświętszych dóbr: Niepodległości i całości Państwa oraz nienaruszalności granic naszych.

Mając to na oku, nie wątpimy, że „Tydzień Sokoła na Pomorzu" przyniesie nam moralną i materjalną pomoc, za co Szan. Obywatelstwu Pomorza już naprzód serdecznie dziękujemy staropolskiem „Bóg zapłać".

Czołem!

Zarząd Dzieln. Pom. Zw. Tow. Gimn. „Sokół" w Polsce.

Historja po wojnie.

Złota księga hotelowa.

Zawodowe pismo restauratorów i właścicieli hoteli „Restaurator i Hotelarz Polski" podaje ciekawą wiadomość:

Traktat wersalski był układany w lokalu jednego z hotelów przy ul. Champs-Elysees w Paryżu.

Liga Narodów również od 10 lat rezyduje w hotelu.

Komisja reparacyjna była powołana do życia w jednym z hoteli paryskich.

Wszystkie ważne decyzje Rady Najwyższej zapadały w hotelach paryskich.

Stresemann i Briand spotkali się w pewnej oberży w Thoiry, gdzie narodziła się nowa polityka Europy.

Plan Dawesa został ustalony w hotelu, przyczem łazienki służyły za bibljoteki, a wanny za półki.

Plan Younga został przedyskutowany, zredagowany i podpisany w hotelu paryskim przy ulicy Jerzego V-go.

A ostatnio Międzynarodowy Bank Reparacyjny również lokuje się w hotelu.

Historja czasów powojennych staje się w swoim rodzaju złotą księgą hotelową.

2000 latarników w Polsce.

Że mamy w Polsce dzielnych oficerów marynarki, liczne zastępy inżynierów i techników okrętowych, wielu marynarzy — o tem wie już każdy. Ale żeby pomiędzy obywatelami Rzeczplitej znajdowało się aż 2000 latarników morskich, to odkrycie zupełnie nowe.

Dokonano go przypadkowo: oto na latarni morskiej w Rozewji, najdalej wysuniętym cyplu polskiego wybrzeża, było wolne miejsce latarnika. Skoro rozeszła się o tem wieść, do urzędu morskiego wpłynęło około 2000 podań ze wszystkich dzielnic Polski. Kandydaci na latarników posiadali w większości niezbędne na to stanowisko kwalifikacje.

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę lipca br. wykazuje zapas złota na 703 194 000 zł, tj. o 78 000 zł więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia wzrosły o 4 615 000 zł do sumy 221 772 000, również nie zaliczone do pokrycia wzrosły o 2 838 000 do sumy 110 702 000, portfel wekslowy wzrósł o 16 653 000 i wynosi 610 680 000 pożyczki zastawowe wzrosły o 165 000 do sumy 74 358 000.

Inne aktywa wynoszą 149 991 000, zatem o 8 993 000 więcej, niż w poprzedniej dekadzie. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zwiększyła się o 70 472 000 (242 409 000), obieg biletów bankowych wzrósł o 100 745 000 (1 320 997 000).

Kredyty dla rolników.

Aby uchronić rolników, szczególnie drobniejszych od sprzedaży ziemiopłodów po zbyt niskich cenach, jakie obecnie się płaci, okazała się potrzeba uzyskania krótkoterminowej pożyczki, pod zastaw zboża. Pożyczkę taką uzyskała Centralna Kasa Spółek Rolniczych w Toruniu i korzystać z niej będą mogli rolnicy za pośrednictwem **Kas Stefczyka.**

Każdy, ubiegający się o powyższy kredyt, winien zgłosić się niezwłocznie do zarządu Kasy Stefczyka, w której okręgu działalności zamieszkuje i uzyskać tam zaświadczenie, że dana Kasa zgadza się na udzielenie mu kredytu zaliczkowego na zboże. — Na podstawie takiego zaświadczenia kontraktuje się **w Pomorskiem Stowarzyszeniu Rolniczo-Handlowem, Oddział w Wąbrzeźnie** odpowiednią ilość zboża na termin dostawy najdłużej 9 miesięcy. Cena miarodajna do obliczenia miarodajną będzie według daty dostawy i czasu umówionego. Po upływie mniej więcej 2 tygodni po załatwieniu wszystkich formalności, otrzymuje klient z Kasy Stefczyka zaliczkę w wysokości

zł. 15 od zakontraktowanych 100 kg. pszenicy,

zł. 10 od zakontraktowanych 100 kg. żyta, owsa lub jęczmienia.

Po dostarczeniu zboża, Pom. Stow. Roln.-Handlowe pokrywa z uzyskanej waluty ze sprzedaży, w pierwszym rzędzie zaliczkę w Kasie Stefczyka, resztę wypłaca klientowi.

Ze względu na czas, w którym musi być kredyt ten wykorzystany, należy nie zwlekać i natychmiast korzystać (oczywiście kto pragnie takiej pożyczki) której warunki są dogodne i dają możność odczekania lepszej konjunktury na ziemiopłody, chroniąc tem samem rolników od konieczności sprzedaży po tanich cenach.

Informacyj udziela: Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe, Oddział w Wąbrzeźnie.

Zaszyte serce.

W szpitalu krajowym w Gracu dokonano w tych dniach niezwykłej operacji, która dotychczas w bardzo nielicznych wypadkach przeprowadzona została z zadowalającym skutkiem. Do szpitala tego przywieziono człowieka, który popełnił zamach samobójczy, przyczem kula utkwiła w sercu. Ponieważ dawał on jeszcze słabe oznaki życia, lekarz asystent dr. Stocker dokonał trudnej operacji wyjęcia kuli, poczem przestrzelone serce i osierdzie zaszyto. Utraconą krew zwrócono pacjentowi drogą transfuzji. Stan jego jest zadowalający i lekarze spodziewają się utrzymać go przy życiu. Ostatnia tego rodzaju operacja wykonana została w r. 1914 z ujemnym wynikiem.

Porwanie młodej panny w Bydgoszczy.

Zdarzył się tu onegdaj dość niezwykły wypadek porwania młodej panny. Otóż mieszkanka Bydgoszczy, 19-letnia Bronisława Holcówna, poznawszy dwóch młodych panów na spacerze, udała się z nimi wieczorem na przechadzkę po ulicach miasta. Gdy znaleźli się w pobliżu rampy kolejowej, nadjechał w pewnej chwili samochód i obaj młodzieńcy, obezwładniwszy Holcównę, wciągnęli ją przemocą do wnętrza samochodu, który pomknął w kierunku szosy gdańskiej.

Holcówna walczyła rozpaczliwie z napastnikami i w pewnej chwili udało się jej wytłuc ręką szybę, poczem zaczęła głośno wzywać pomocy. Opryszkowie bojąc się pościgu, wyrzucili swą ofiarę z jadącego samochodu tuż przed szkołą podchorążych. Holcówna spadając na bruk odniosła ciężkie okaleczenia.

Detektywi pomocnikami złodziei.

W czasie przeprowadzania śledztwa w sprawie aresztowanych w Tczewie zawodowego włamywacza Henryka Czajkowskiego i jego wspólnika Franciszka Zyskiego policja stwierdziła, że złodziejom dopomagało w „pracy" tczewskie biuro detektywów Zygmunta Margowskiego i Czesława Grzybka, zarejestrowane sądownie.

Biuro to wskazywało włamywaczom wille i mieszkania, pozbawione dozoru i opieki. Czajkowski posiadał w Gdyni na Kamiennej Górze własną willę, w której gromadził zrzeczy skradzione.

Margowski i Grzybek zostali uwięzieni, a biuro ich zamknięto.

Pamiętaj, że dobrze zorganizowany Czerw. Krzyż w czasie wojny wzmaga szanse zwycięstwa.

W niedzielę 10 bm.
pamiętaj
o Sokołach naszych

Rzeczpospolita mnichów

prawosławnych na górze Athos znalazła się w wielkiem niebezpieczeństwie.

W Grecji wynikł zatarg między władzami państwowemi i cerkwią prawosławną, ponieważ rząd ateński opracował projekt ustawy, na mocy której znaczne dobra cerkiewne i nawet klasztory miałyby być wywłaszczone i oddane pod zarząd państwa. Minister spraw wewnętrznych uzasadnia ten wniosek twierdzeniem, że cerkiew grecka bardzo zaniedbuje swoje majątki. Nie ulega wątpliwości, że najbarziej byłaby dotknięta tą ustawą święta Góra Athos, niewielki kawałek ziemi, który dotychczas zachował w nieskalanej formie swe oblicze średniowieczne. Nazwa ta obejmuje jedną z trzech odnóg, któremi od strony morza Egejskiego kończy się półwysep Chalcydyjski, a pochodzi niewątpliwie od najwyższej na tym małym półwyspie góry Athos (1935 m.). Pierwsze osiedla mnichów bizantyjskich zjawiły się tam już w czwartym wieku. W X-ym wieku mnisi ci poczęli się organizować w gminy zakonne, które przetrwały do dziś dnia. Cesarze bizantyjscy przyznawali gminom mniejsze lub większe obszary ziemi i budowali z przepychem kościoły i klasztory, które prawie bez wyjątku zachowały się dotychczas. Z biegiem stuleci na półwyspie wytworzyła się republika z własną konstytucją i własną suwerennością. Posiada ona i dzisiaj swój pierwotny statut średniowieczny, którego nie naruszyło nawet wielowiekowe panowanie Turków. Rząd grecki specjalną ustawą pt. „Konstytucja Góry Athos z 1 czerwca 1926 r." zagwarantował jej autonomję.

Półwysep ten, zwany inaczej „Hagios Oros" albo „Aguion Oros", posiada 60 km długości i 5 do 6 km. szerokości Pod względem ukształtowania powierzchni jest pagórkowaty a ziemię ma urodzajną. Piękny krajobraz, któremu ton nadają wawrzyny, cyprysy i jodły, szumiące górskie potoki, wiecznie niebieskie niebo, malownicze wybrzeża morza Egejskiego — wszystko to czyni z tego kraiku rozkoszny zakątek ziemi, który w starożytności opiewany był przez Homera, Tucydydesa i Demostenesa i na którym Aleksander Wielki szukał wypoczynku po swych wyprawach wojennych.

Obecnie republika Athos składa się z 20 klasztorów, z których 17 jest zamieszkiwanych przez mnichów greckich, jeden przez bułgarskich, jeden przez rosyjskich i jeden przez serbskich. Pod względem kościelno-prawnym zależą one od prawosławnego patrjarchy ekumenicznego. Wszyscy mieszkający w nich mnisi tracą starą przynależność państwową i automatycznie otrzymują obywatelstwo greckie. Organ administracyjny góry Athos, „Yera kinotis" składa się z 20 przedstawicieli, rezyduje w stolicy wolnego państwa, Karyes, i sprawuje wszystkie funkcje państwowe z wyjątkiem karno-prawnych. Rząd grecki jest reprezentowany przez gubernatora, któremu podlega oddział 12 żandarmów, oraz biuro pocztowe i telegraficzne. Liczba mnichów góry Athos wynosi obecnie 4 tysiące. Rok rocznie przybywa tu wielu pielgrzymów i turystów, którzy z małego portu Daphni na zachodnim brzegu półwyspu udają się do klasztorów wąskiemi ścieżkami pieszo lub na osłach.

Ustawa wywłaszczająca, w razie przyjęcia jej przez parlament, byłaby ciosem śmiertelnym dla tego jedynego w swoim rodzaju państewka na świecie. Jednakże ostatnie słowo nie zostało jeszcze wypowiedziane, ponieważ na wniosek rządów bułgarskiego i jugosłowiańskiego sprawą tą ma się zająć w najbliższym czasie Liga Narodów.

Słowa a... czyny.

Monopol handlowy herbatą?

W numerze 29 „Kupca Polskiego" czytamy następujący artykuł:

— „Ilekroć któryś z pp. ministrów przemawia publicznie, czyto w rzadko zbierającym się Sejmie, czy na politycznych herbatkach, to dowiadujemy się, że ten minister uważa etatyzm jako coś niedobrego i że rząd nie tylko nie ma zamiarów etatyzmu dalej utrzymywać, ale chętnieby się tego ciężaru pozbył, bo nie przynosi on skarbowi państwa korzyści, ale utrudnia swobodne obroty handlowe, szerzy demoralizację i jest dla społeczeństwa wielce niedogodny, bo je niepotrzebnie obciąża.

Wszak wiadomo, że państwo pracuje niepomiernie drożej od indywidualnego przedsiębiorcy, utrzymując cały sztab kontrolerów, urzędników i t. p. Widzimy choćby tylko na przykładzie osławionego monopolu spirytusowego, że dochody dla skarbu nie stoją w żadnym racjonalnym stosunku do kosztów utrzymania tego monopolu, mimo, że ceny kilkakrotnie już zostały podwyższone. Gdyby tak zapanował w Warszawie rozum nad metodami etatyzmu i monopol ten został zniesiony, to przy zredukowaniu cen spirytusu do 2/3 dzisiejszych, dałby skarbowi znacznie większe dochody i nie byłby utrapieniem dla tych, którzy się sprzedażą wyrobów spirytusowych trudnią.

Wbrew zatem tym publicznym wypieraniom się miarodajnych czynników w Polsce od popierania etatyzmu, powstał w ostatnich czasach cały szereg nowych fabryk państwowych, choćby tylko wspomnieć o Wytwórni aparatów telefonicznych, o Państwowej wytwórni aeroplanów.

Czy przy łatwości uzyskania kapitału obrotowego, ulg przy podatkach państwowych, ulgach podatkowych i celnych może prywatna jednostka pokusić się o walkę konkurencyjną z państwową wytwórnią? Pamiętamy, że przy projekcie do noweli o podatku przemysłowym ustanowiono nawet znaczne ulgi dla przedsiębiorstw państwowych, ulgi takie, które odrazu stawiają przedsiębiorców w sytuacji o wiele lepszej od przedsiębiorcy prywatnego.

Obecnie zaś zamierza rząd zmonopolizować handel herbatą i odnośne kroki są już przedsiębrane. Byłby to nie tylko największy nonsens, jaki można sobie wyobrazić, ale wprost znaczne zbliżenie do systemu sowieckiego, który, jak wiadomo, eliminuje zupełnie prywatny handel i daje wyłączne prawo zakupu i sprzedaży to warów panom komisarzom sowieckim.

Herbata sprzedawana zatem byłaby w kioskach tytuniowych, za śmiecie sprowadzane przez państwo-importera za licencję, zaś konsumenci płacić horendalne ceny, bo „koszta" zakupu, koszta opakowania i koszta utrzymania sztabu kontrolerów, urzędników i innych darmozjadów powiększyłyby bezwarunkowo koszta dzisiejszych importerów. Zysk sprzedaży herbaty całego szeregu kupiectwa spadłby mimo znacznie podwyższonym cenom do minimum.

Kupiectwo dzisiejsze ugina się wprost pod brzemieniem podatków, tysiące egzystencyj jest zachwianych, a tu wyrywa się kupiectwu jeden za drugim artykuły, ze sprzedaży których ma swoje utrzymanie i ma możność płacenia tych nadmiernie płaconych podatków. Pauperyzacja kupiectwa idzie w przyśpieszonem tempie, stajemy się powoli krajem Sowietów, gdzie państwo jest alfą i omegą życia gospodarczego, a „lud" niewolnikiem w całem tego słowa pojęciu.

Izby handlowe, Stowarzyszenia i zrzeszenia kupieckie powinny już teraz zająć odpowiednie stanowisko przeciw zakusom wprowadzenia monopolu handlowego dla herbaty i zabić myśl tę zanim ujrzy światło dzienne."

Jak się dowiadujemy pomysłowi stworzenia monopolu handlowego patronuje kilku żydowskich importerów warszawskich.

Sprawy pójść miały już tak daleko, że Middle Bank w Londynie ma za ich pośrednictwem udzielić na ten cel kilka miljonów dolarów.

Rozwój sprawy śledzić będziemy z należytą uwagą.

Warunki przyjęcia na dwuletni kurs pracy społecznej Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu.

Na dwuletni kurs pracy społecznej przyjmuje Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu kandydatów i kandydatki, którzy odpowiadają następującym warunkom:

1. ukończony przynajmniej 18 rok życia.
2. wysokie kwalifikacje moralne.
3. świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej lub zawodowej (seminarjum nauczycielskiego, handlowej, przemysłowej itp.) w drodze wyjątku przyjmie się osoby które wykażą się świadectwem ukończenia 6 klas szkoły średniej, a z specjalnych powodów np. dłuższej pracy społecznej itp. zasługują według uznania dyrekcji szkoły na uwzględnienie oraz złożą egzamin wstępny.

Zgłoszenia na kurs należy nadesłać do dnia 10 września rb. pod adresem dyrekcji Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu, Podgórna 12. Do zgłoszenia należy dołączyć: 1. dokument urodzenia i świadectwo chrztu; 2. własnoręcznie napisany życiorys; 3. świadectwo dojrzałości wzgl. ostatnie świadectwo szkolne; 4. ew. dowody pracy społecznej; 5. polecenie (nie zwykłe świadectwo moralności) ks. proboszcza prefekta, lub innej wiarogodnej osoby, zajmującej wybitniejsze stanowisko społeczne.

Bliższe informacje o tym kursie zawiera prospekt, który wysyła sekretarjat Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu, Podgórna 12 b, za nadesłaniem znaczka 25 gr.

Po zlocie IV. okr. Sokoła w Chełmży.

Wyścigi kolarskie 50 klm. — Zawody gimnastyczne. — Rozdanie nagród.

Punktualnie o godz. 13.30 odbyły się wyścigi kolarskie, do których stanęło 12 druhów. Kierownik zawodów p. Br. Zacharek z Torunia.

I. przybył do mety druh Jan Kozłowski z gniazda Toruń III. w czasie 1 godz. II. — druh Fel. Kowalski (Toruń III.) w czasie 1 godz. 4 m. 9.2 sek. III. — druh Paweł Liczmański (Toruń III) w czasie 1 godz. 14 m. IV. — druh Jan Matczak (Chełmża) w czasie 1 godz. 22 min. V. — druh Klemens Glock (Toruń III) w czasie 1 godz. 36 min.

Nagrody otrzymali: I. Puhar wędrowny, ofiarowany przez firmę Kaz. Witkowski z Torunia (poraz pierwszy), przepaskę IV. okr., ofiarowany i haftowany przez firmę Dalkowski i piękny termometr ofiarowany przez firmę F. Seidler. — II. Wazon, ofiarowany przez firmę Skrzypczak; — III. but. wina ofiarowaną przez firmę Gośliński; IV i V. małe upominki.

W zawodach gimnastycznych, które odbyły się w Toruniu, otrzymali nagrody następujący druhowie i druhny:

Pierwszeństwo okr. dr. Teodor Szelangiewicz (Toruń I.).

I. m. Witold Wesołowski — (Toruń I.); II. m. Józef Kowalski — (Toruń I); III. m. Jan Wejwer — (Toruń III); IV. m. Zygmunt Osiński — (Toruń I); V. m. Jan Polczyn — (Chełmża). — Nagrody: I. Śliczny zegar z futerkiem, ofiarowany przez „Słowo Pomorskie"; I. figurkę, ofiarowaną przez firmę „Włoch"; II nagrodę firmy Kostrzewski; III. nagr. firmy Kuczyński; IV. i V. małe upominki.

Druhny: I. Irena Kowalska (Toruń), piękną poduszkę, ofiarowaną przez firmę Dalkowski; II. Jadwiga Pasternacka, piękny album, ofiarowany przez firmę Busiakiewicz; III. Stefanja Lewandowska — pończochy.

Prócz tego otrzymał nagrodę najstarszy druh ćwiczący i to druh Teska z gniazda Toruń III. i najmłodszy druh (5 lat) z Kowalewa.

Druhnom wręczono za jej trudy piękny tort, ofiarowany przez p. Doleckiego z Torunia i babkę ofiarowaną przez p. Hoffmana. — Pozostałe nagrody wręczy się przy zawodach lekkoatletycznych, które odbędą się 14. września w Toruniu.

Naczelnictwo IV. okr. składa wszystkim ofiarodawcom pięknych nagród serdeczne „Bóg zapłać" i to firmom: Kaz. Witkowski; Słowo Pomorskie; Dalkowska; F. Seidler; Włoch; Olkiewicz; Hoffmann; Majchrowicz; Maćkowiak; Kuczyński; Kostrzewski; Jarociński; Sławski; Skrzypczak; Dolecki; Szymański; Busiakiewicz; Gośliński; Park Wiktorji; Binnek; Ginter; Wendisch; Wallis i w. innym.

Obłąkany na ulicy.

Na placu Wolności w Poznaniu zwrócił na siebie powszechną uwagę pewien dobrze ubrany mężczyzna, wołający rozpaczliwym głosem: „Robią na mnie obławę! Mój Boże! Policja". Potem zaczął on napastować jakąś panienkę, która z przerażeniem rzuciła się do ucieczki. Gdy przybył policjant, mężczyzna zawołał: „Weźcie mnie, lecz dajcie mi wpierw wody".

W komisarjacie ustalono, że nazwisko mężczyzny cierpiącego prawdopodobnie na manję prześladowczą brzmi Michał Banasz oraz, że jest on inwalidą, żonatym i mieszka przy ul. Kosińskiego 12.



To drzewo musi pójść precz — zasłania bowiem cały widok.

Niemcy rzucają miljony na walkę z nami, złóżmy chociażby najskromniejszy datek na pracę Z. O. K. Z.

„Dniepr i Wisła".

Nakładem Młodych Obozu Wielkiej Polski ukazała się pod tym nagłówkiem praca Jana Rembielińskiego, redaktora „Myśli Narodowej" w Warszawie, poświęcona dziesiątej rocznicy bitwy pod Warszawą. Praca oświetla tło polityczne, na jakiem rozegrały się wypadki wojenne w r. 1920, a następnie w sposób bezstronny przedstawia przebieg tych wypadków. We wstępie autor pisze:

— „Zwycięską bitwę, w której dnia 15 sierpnia 1920 roku armja polska zmusiła do odwrotu podchodzącego już pod samą Warszawę wojska bolszewickie, nazwano — od pierwszej chwili — Cudem Wisły. Nazwa była widocznie trafna, musiała odpowiadać instynktowi i odczuciu powszechnemu, jeżeli przyjęła się ogólnie i zachowała isę już w historji — bodaj na zawsze. Jako Cud Wisły wspominają i wspominać będą pokolenia ten dzień błogosławiony, w którym triumf oręża polskiego ocalił Polskę, wywierając tem samem wpływ na cały dalszy bieg dziejów świata.

Dzisiaj w dziecięciolecie Cudu Wisły, należy głębiej i dokładniej wmyśleć się w treść, jaką nazwa powyższą w sobie zawiera. Dwa przedewszystkiem wysuwają się tutaj zagadnienia: 1) dlaczego już w drugim roku po odzyskaniu niepodległości, Polska, mimo niezwykle korzystnych warunków zewnętrznych, w tak dalece beznadziejnem znalazła się położeniu, że aż cudu trzeba było, aby ją uratować; 2) co w bitwie z dnia 15 sierpnia 1920 r. było tak niezgodnego ze zwykłemi ludzkiemi rachubami i tak zarazem wielkiego, że nie zawahano się określić jej mianem „cudu".

Książkę polecamy gorąco w związku ze zbliżającemi się obchodami „Cudu Wisły". [Pracę p. Rembielińskiego tłoczono w „Drukarni Polskiej" w Poznaniu. Cena egzemplarza 60 gr. W najbliższych dniach będzie je można nabywać w administracji „Sł. Pom." w Toruniu, św. Katarzyny 4.)

Ubezpieczenie pracowników umysłow.

Nowe rozporządzenie.

Od dnia 1-go września br. weszło w życie nowe rozporządzenie ministra Pracy i Opieki Społecznej wydane na podstawie ustawy „O ubezpieczeniu pracowników umysłowych" z dnia 24. XI. 1927 r., a dotyczące rejestracji kontroli i udzielania świadczeń z powodu braku pracy pracownikom umysłowym, pozostającym bez pracy.

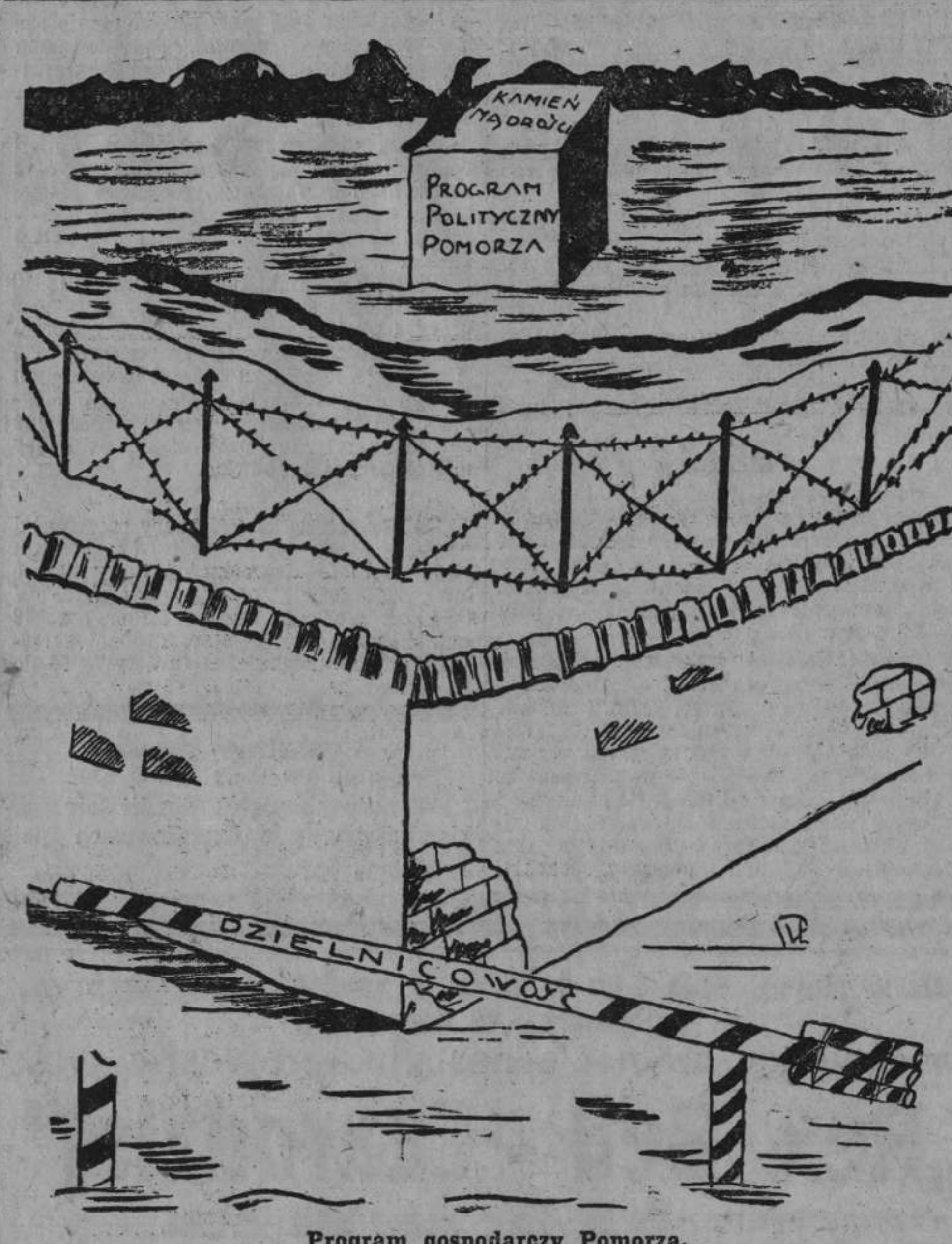
Rozporządzenie powyższe ustala, iż w celu uzyskania odpowiedniego zajęcia, a w razie niemożności jego utrzymania, w celu uzyskania świadczeń na wypadek braku pracy, bezrobotny pracownik umysłowy winien zarejestrować się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy, lub jego ekspozyturze, znajdujcej się w powiecie, w którym dana osoba zamieszkuje, lub też w powiatowej Kasie Chorych, o ile w danym powiecie nie ma Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. Na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego należy się rejestrować w komunalnych urzędach pośrednictwa pracy. W miejscowościach odległych od Państw. Urz. Pośredn. Pr. i Kas Chorych będą przyjmować do rejestracji urzędy gminne.

Aby uzyskać świadczenia na wypadek braku pracy, winien pozostający bez pracy (po zarejestrowaniu się) zgłosić roszczenia o świadczenia do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych za pośrednictwem właściwej Kasy Chorych, wykazywać, że pozostaje bez pracy z powodu niemożności znalezienia odpowiedniego zajęcia i poddawać się wszelkim zarządzeniom kontrolnym w tej mierze.

Roszczenie o świadczenia winien bezrobotny pracownik umysłowy zgłosić w ciągu 6 miesięcy od dnia utracenia zajęcia. O ile zgłoszenie roszczenia nastąpiło w ciągu miesiąca od dnia utracenia pracy, to od tego dnia rozpoczyna się prawo do świadczeń, w razie zaś późniejszego zgłoszenia od pierwszego dnia tego miesiąca kalendarzowego, w którym uskuteczniono zgłoszenie. Przy zgłaszaniu roszczenia należy przedstawić: kartę ubezpieczeniową (Zakł. Ubezp. Pracown. Umysł.), legitymację poszukującego pracy, (wydaną przez instytucję rejestrującą poszukujących pracy) i zaświadczenie pracodawcy o zwolnieniu z pracy (z ostatniej posady). Pracodawca w żadnym wypadku nie może uchylić się od wydania zaświadczenia, bez względu na powód zwolnienia.

Bezrobotny pracownik umysłowy, posiadający na utrzymaniu rodzinę, winien przedstawić zaświadczenie o stanie rodzinnym, wydane przez urząd gminny (w gminach wiejskich), właściciela domu (w gminie miejskiej), na podstawie ksiąg meldunkowych. Zaświadczenia takie nie podlegają opłacie stemplowej. Zasiłki z powodu braku wypłaca w ostatnich dniach każdego miesiąca instytucja wskazana przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

O otrzymaniu pracy zarobkowej, chociażby krótkotrwałej, o śmierci którejkolwiek z osób znajdującej się na utrzymaniu bezrobotnego i o każdej okoliczności mającej wpływ na ocenę prawa do świadczeń i na wysokość świadczeń, należy niezwłocznie zawiadomić Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych za pośrednictwem właściwej Kasy Chorych.



Program gospodarczy Pomorza.

Wzrost zamożności w Szwecji.

Nie brak tam bogatych ludzi i bogatych firm.

Wykaz osób i towarzystw z największemi dochodami pozwala stwierdzić, że Ivar Kreuger, dyrektor szwedzkiego towarzystwa zapałczanego i Towarzystwa Kreuger i Toll, stoi ciągle na pierwszem miejscu. Osobiste jego dochody wynoszą przeszło 5 miljonów złotych. Jakób Versteegh, magnat leśny Marcus Wallenberg, dyrektor Banku Enskilda w Sztokholmie i B. A. Wjorth, właściciel fabryk „Prymusów" — utrzymują się również na swych pozycjach ze zwiększonemi dochodami 4 000 000 zł., 3.500.000 zł. i 2.500.000 zł. rocznie. Następnie idzie K. O. Bonnier, szef największej szwedzkiej firmy wydawniczej — którego dochód wynosi przeszło 2 miljony złotych.

Ze spółek akcyjnych pierwsze miejsce zajmuje Tow. Zapałczane — około 120 milj. złotych rocznego dochodu, Luossa w aara-Kiirunavaara Company (kopalnia żelaza w Laplandji przesunęła się na drugie miejsce — czterdzieści kilka milj. zł.). Cyfra czystych dochodów sztokholmskiego Banku Enskilda wynosi około 25 imlj. zł.; wytwórni wirówek — około 20 milj. zł.; Tow. Kreuger i Toll około 17 milj. zł.; Ericsson Telephone Company i Tow. Elektrolux — wykazują mniej więcej po 16 milj. złotych czystego dochodu.

Ewangelja

Na niedzielę dziewiątą po Świątkach.

Ewangelja św. według św. Łukasza roz. XIX 41—47.

O zburzeniu Jerozolimy.

Wonczas: Gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu; a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem: i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu; dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do Kościoła, począł wyganiać przedające w nim i kupujące, mówiąc im: Napisano, iż dom Mój, dom modlitwy jest. Wyście go uczynili jakinią zbójców. I uczył na każdy dzień w Kościele.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Piątek — Cyrjaka.
Sobota — Rozstanie Ap.

⊙ **Zabawa Sokoła.** W najbliższą niedzielę dnia 10 bm. z okazji „Tygodnia propagandy Sokolej na Pomorzu" urządza miejscowe Tow. Gimn. Sokół wielką zabawę letnią w ogrodzie p. Twardowskiego przy mleczarni. Program zabawy przewiduje prócz doborowego koncertu szereg atrakcyj dla starszych i młodych. A więc gościom w ogrodzie uprzyjemni pobyt loterja fantowa, koło szczęścia, aukcja merykańska, strzelanie do tarcz o cenne nagrody i wiele innych niespodzianek. Specjalnością zabawy, czego na żadnej innej niema, będą pokazowe ćwiczenia druhów i druhen na wolności.

Wieczorem po zakończeniu zabawy w ogrodzie, nastąpi wymarsz na salę „Dworu Wąbrzeskiego", gdzie odbędzie się zabawa taneczna.

Obywatelstwa tutejsze zna już od lat zabawy urządzane przez sokołów i mamy nadzieję, że i tym razem wszyscy jak jeden zobaczymy się na zabawie Sokoła.

⊙ **Baczność Sokoli.** W piątek dnia 9. b. m. o godzinie 20 odbędzie się w sokolni zebranie celem omówienia niedzielnej zabawy, oraz zbiórki na rzecz Sokoła. Udział wszystkich konieczny. Czałem!

Prezes.

⊙ **Walne zebranie Bractwa Strzeleckiego.** W sobotę dnia 9 bm. o godzinie 8-ej wieczorem w strzelnicy odbędzie się walne zebranie Bractwa Strzeleckiego z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie. 2. Wybór nowego zarządu, prócz prezesa. 3. Sprawa zmiany statutu. 4. Sprawa loterji. 5. Wolne głosy i zamknięcie. W razie nie przybycia statutem przepisanej ilości członków, potrzebnej do prawomocności uchwał, w pół godziny później, odbędzie następne zebranie, którego uchwały będą obowiązywać bez względu na ilość obecnych. Zarząd.

⊙ **Pogotowie lekarskie Pow. Kasy Chorych.** Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach w niedzielę dnia 10 bm. będzie udzielał w Wąbrzeźnie p. dr. Kawczyński.

⊙ **Po pobycie p. Świtalskiego w Wąbrzeźnie.** Jak wiemy w Wąbrzeźnie nie mówi się o tem, że w ub. niedzielę zawitał do nas b. premjer p. Kazimierz Świtalski. Prorządowy „Głos Wąbrzeski" zapewniał wszystkich, że przyjazd p. Świtalskiego miał charakter wybitnie prywatny. Mamy nadzieję, że niestety w Wąbrzeźnie nikt nie wierzy w ten „prywatny" charakter wizyty p. Świtalskiego. P. Świtalski jest obecnie generalnym badaczem terenu i organizatorem B. B. Wystarczy wspomnieć, że w Wąbrzeźnie zatrzymał się p. Świtalski u p. burmistrza Schwarca i p. Dąbskiego w Wałyczu. Zapewne więc celem przyjazdu p. Świtalskiego nie było nic więcej, jak tylko wywiad u zaufanych, jakie są nastroje u społeczeństwa i czego odeń może się spodziewać rząd. Mamy nadzieję, że p. Świtalski zobaczył nastroje panujące na Pomorzu tak, jak one rzeczywiście wyglądają i odjechał w dalszy objazd z nosem spuszczonym i umysłem pogrążonym w pesymiźmie.

⊙ **Wyjazd delegacji.** Dziś we czwartek wyjechała do Warszawy delegacja wybrana przez członków Sejmiku Powiatowego. Delegacja ta wręczy p. min. spraw wewn. oraz p. premjerowi rezolucję, uchwaloną na poniedziałkowem zebraniu przez członków sejmiku, której treść podaliśmy w ostatnim numerze. O pobycie delegacji tej w Warszawie we właściwym czasie doniesiemy P. T. Czytelnikom.

⊙ **O mistrzostwo klasy C.** W najbliższą niedzielę dnia 10 bm. na pl. tz. „Luksus" o godzinie 5-ej po południu rozpoczną się zawody piłki nożnej pomiędzy tut. zespołem K. S. „Pomorzanka" a tczewską „Unją". Drużyny te walczyć będą o mistrzostwo kl. C. Pom. Okręg. Zw. Piłki Nożnej. Jest to już drugie spotkanie tut. „Pomorzanki" o mistrzostwo i mamy nadzieję, że piłkarze nasi dołożą wszelkich starań, aby ze spotkania tego wyjść zwycięsko i zdobyć tym razem dwa punkty.

⊙ **Przytrzymanie.** Przez tut. policję zostali przytrzymani i odstawieni do dyspozycji władz sądowych niejacyś: Cieślikowski Stanisław z Kuczborka pow. Mława i Wojtłkowska Marja z Karbowa pow. Brodnica. Przytrzymani dokonali kradzieży pierza i drobiu na szkodę p. Grezego w Jarantowicach.

⊙ **Przemarsz.** Dziś we czwartek nastąpił przez Wąbrzeźno przemarsz wojsk odbywających marsze ćwiczebne.

Z Pomorza.

GOLUB.

Echa katastrofy samochodowej. W ostatnich dniach podaliśmy wiadomość o katastrofie samochodowej, jaka wydarzyła się pod Lipnicą. Wiadomość tę należy uzupełnić o tyle, że również i samochód p. Meysztowicza uległ rozbiciu. Pan M. odniósł silnie krwawiącą ranę na głowie i u prawej ręki, pani M. skaleczoną została na twarzy i w prawą rękę oraz doznała wewnętrznych potłuczeń, szofer uderzony został w pierś. Państwo Meysztowiczów odwiózł wezwany telefonicznie na miejsce katastrofy p. Wacław Mieczkowski samochodem do Niedźwiedzia, gdzie pierwszej pomocy lekarskiej udzielił rannym p. dr. Kawczyński z Wąbrzeźna. — Samochód zaciągnięto końmi do Niedźwiedzia i wysłano następnie do naprawy do Bydgoszczy.

Tartak spłonął. We wtorek, dnia 5 bm. o godzinie 5,20 rano zaalarmowano straż pożarną. Palił się tartak w sąsiednim Dobrzyniu własność Żyda Kadeckiego. Pożar zniszczył prawie kompletnie maszynę parową fabrykacji Wolfa, pędzoną trocinami. Śledztwo celem wykrycia przyczyn pożaru prowadzi posterunek P. P. w Dobrzyniu. Prawdopodobnie ogień powstał od kotła, maszyna pracowała od godziny 4-tej. Straże pożarne dobrzyńska i golubska jakoteż i policja przy tłumieniu pożaru działały bardzo sprawnie.

W przyszłym tygodniu przybędzie do Golubia i okolicy na ćwiczenia wojskowe dywizja grudziądzka.

Uwaga! Uwaga! Jeśli chcesz dziś, w sobotę zapomnieć o troskach twych, o kłopotach życia, korzystaj z niebywałej okazji. **Wieczorem bowiem o godzinie 8,30 znane golubskie Kółko Muzyczne urządza w sali braci Klimek wielki koncert.** W programie preludja, mazurki, nokturny, uwertury, marsze, — słowem zaśmieje się serce, uraduje się dusza. Wobec tego **idziemy** wszyscy na koncert!

KOWALEWO.

Włamanie. W nocy dnia 4 bm. w czasie nieobecności tut. ks. prob. Puppla, włamał się przy pomocy wytrychów do plebanji jakiś osobnik w celu dokonania kradzieży. Ks. proboszcz wrócił jednakowoż do domu rychlej, niż przypuszczał złodziej i ten ostatni został spłoszony w chwili, kiedy właśnie zabierał się do plondrowania w mieszkaniu. Złodziej począł uciekać. Goniony przez p. Grochowskiego jun., który ks. prob. do domu odprowadzał, został przytrzymany przez stróża nocnego i odstawiony do posterunku P. P., gdzie się okazało, że jest to zawodowy włamywacz Kasprzycki, wypuszczony niedawno z domu karnego w Grudziądzu, bez stałego miejsca zamieszkania. Policja kowalewska zaopiekowała się osobnikiem tym, gdyż zachodzi podejrzenie, że działał on w porozumieniu z amatorami cudzej własności z Kowalewa.

FRYDRYCHOWO przy Kowalewie.

Uderzenie gromu. W czasie ostatniej burzy uderzył zimny grom w oborę majętności Frydrychowo. Uderzenie nie spowodowało poważniejszych strat materjalnych, jedynie od huku został ogłuszony skotarz Z., który w oborze w krytycznej chwili się znajdował.

DZIAŁDOWO.

Po piętnastu latach niewoli szuka swej ojczyzny. Policja miejscowa przytrzymała w sobotę niejakiego Piotra Brenaka, który podaje, iż jako żołnierz armji austrjackiej przed 15 laty dostał się do niewoli rosyjskiej. Rosjanie wysłali go na Syberję do Tomska, skąd Brenak trzykrotnie uciekał, chcąc dostać się do rodziny, zamieszkającej w Nodzwohr na Węgrzech. Brenak twierdzi, że nie wiedział on dotąd o zmianach politycznych zaszłych w Europie i nie wie, że istnieje samodzielne państwo węgierskie. Ponieważ Brenak ma mocno pokaleczone nogi, odesłano go do miejscowego szpitala. Twierdzenia Brenaka przedstawiają się niejasno, wszak droga przez Działdowo nie prowadzi do Węgier, lecz do Niemiec.

KOŚCIERZYNA.

Śmierć w jeziorze. W jeziorze w Szarlocie utonął podczas kąpania uczeń piekarski, Jan Bigus ulegając udarowi serca. Na ratunek tonącemu pospieszył student politechniki Burzyński, który jednakże zdołał wydobyć z wody tylko martwe zwłoki Bigusa.

BRUSY, pow. chojnicki.

Dzielny posterunkowy uratował tonącą dziewczynę. Posterunkowy p. Przybyla z narażeniem własnego życia rzucił się na ratunek tonącej w czasie kąpieli n'ej. J. Brzuskiej, którą w ostatniej chwili wyratował od niechybnej śmierci.

UNISŁAW, pow. chełmiński.

Schwytanie niebezpiecznego opryszka. Posterunek policji panstwowej w Unisławiu przytrzymał onegdaj notorycznego włamywacza, niejakiego Marjana Kabałę, liczącego 30 lat, bez stałego miejsca zamieszkania pochodzącego z Łodzi. Indywiduum to ma na swojem sumieniu mnóstwo kradzieży z włamaniem, popełnionych w Unisławiu i okolicy. Rzezimieszka odstawiono do więzienia śledczego przy sądzie powiatowym w Chełmnie.

CHOJNICE.

Nieudała jazda na gapę. Onegdaj przytrzymała nasza Straż Graniczna na miejscowej stacji kolejowej dwóch amatorów jazdy na gapę. Otóż przy zdawaniu pociągu przez naszych urzędników kolejowych Niemcom spostrzeżono, że na wagonie otwartym z samochodu wychyla się jakaś ludzka głowa. Natychmiast przeprowadzono rewizję i ujęto ptaszków, którzy są zwykłymi łazikami. Nazywają się Józef Kalisz bez stałego miejsca zamieszkania, i Filip Stumm z Mannheim, Baden. W Malborgu wsiedli do tranzytowego pociągu, zdążającego do Berlina i zajechali szczęśliwie aż do Chojnic.

KONARZYNY, pow. chojnicki.

Tragiczna śmierć 8-letniego chłopca. Wydarzył się tu nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 8-letniego chłopczyka. Otóż oberżysta p. Baudner zwoził z pobliskiego lasu drzewo opałowe. Do przedniego wozu przyczepiono drugi wóz. Na dyszlu drugiego wozu uwiesił się synek p. Baudnera. W pewnym momencie chłopczyk upadł na szosę i dostał się głową wprost pod koło, które nieszczęśliwemu zmiażdżyło głowę tak, iż wypłynął mózg. Chłopiec poniósł śmierć na miejscu. Woźnica, który siedział na pierwszym wozie, całego tego zajścia nie zauważył, aż dopiero, gdy przypadkowo się obejrzał, ujrzał leżące w kałuży krwi zwłoki chłopca.

GDYNIA.

Policja kobieca. W dniach ostatnich został tu utworzony osobny oddział kobiecy policji obyczajowej, mający za zadanie walkę z handlem żywym towarem. Placówka ta w Gdyni, jako mieście portowem, odda niewątpliwie duże usługi na polu walki z tym niecnym handlem.

Powrót polskiej wyprawy badawczej. Na statku badawczym „Ewa" powróciła polska wyprawa naukowa, która przed kilkoma tygodniami wyruszyła do państw bałtyckich celem przeprowadzenia badań ryboznawczych. Członkowie wyprawy zwiedzili porty Łotwy, Estonji, Finlandji i Szwecji, gdzie szczegółowo badali tamtejsze warunki rybołóstwa morskiego oraz organizacje handlu i przemysłu rybackiego, jak spółdzielnie rybackie, suszarnie itp. Bogaty materjał naukowy przywieziony przez członków wyprawy, ukaże się wkrótce w specjalnie opracowanem sprawozdaniu.

Ujęcie włamywacza i paserów. Policji tutejszej udało się znowuż przytrzymać bezczelnego włamywacza, Parczyka Józefa, b. żandarma pruskiego Klimczaka, Aleksandra i Jermaka Władysława, właściciela baraku w Grabówku.

Parczyk dokonał na terenie Gdyni 16 włamań, jego specjalnością były kradzieże ubrań i płaszczów za około 5000 zł. Sprzedażą skradzionych rzeczy trudnili się Klimczak i Jermak, u którego w własnym baraku znajdowała się składnica. Większa część skradzionych rzeczy była już sprzedana i to przeważnie pomiędzy mieszkańcami Grabówka.

HEL.

Zniżka cen na ryby. Rybacy ponoszą od pewnego czasu wielkie straty z powodu nadzwyczaj niskiej ceny na flądry, które łowi się obecnie prawie wyłącznie. W Gdańsku płacą za centnar fląder 7 do 12 guldenów, zaś w Helu, w drobnej sprzedaży rybacy uzyskują za funt tylko 30 do 40 groszy.

Z ostatniej chwili.

Toruń, 8. 8. tel. wł.

W nocy na piątek spalił się zakład kąpielowy w Czerniewicach pod Toruniem.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 6 sierpnia 1930.

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.:**

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. 114,1 f. w. h.), d) owsa 480,5 gr. (80,1 f. w.h)

„Ceny transakcyjne" parytet Poznań.

Żyto	00.00—19,75
Usposobienie spokojne.	
Pszenica	31,0—32,00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień przemiałowy nowy	21,00—23,50
Usposobienie spokojne.	
Owies	21.50—22.50
Usposobienie spokojne.	
Mąka żytnia w wł. workach według Urzędowo ustalonego typu (65%)	32.50
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie	12,00—13,00
Otręby pszenne	15,50—16,50
Rzepak	46.00—48.00
Groch Victorja	43,00—50,00
Ogólne usposobienie spokojne.	

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.